

Agnieszka ŻYCHSKA

W IMIĘ PRAWDY I SAMOWYRZECZENIA¹

Wydana niedawno przez „Editions Spotkania” mała książeczka pt. *Żyj bez kłamstwa*, będąca zbiorem najważniejszych tekstów publicystycznych Aleksandra Sołżenicyna z lat 1973-1980, powinna zainteresować nie tylko Rosjan. To bowiem, co naprawdę jest ważne w tych tekstach, to uniwersalizm przestania moralnego, to wytrącający często z równowagi sposób myślenia, który na pierwszy rzut oka jawi się jako „naiwny” i utopijny, a którego prostota i żarliwa szczerść nie dopuszcza sprzeciwu. Swoimi wystąpieniami sprawiał Sołżenicyn niegdyś sporo kłopotu decydom sowieckim i politykom zachodnim. Krytykował bowiem jednych i drugich, a jego głos był wyjątkowo donośny i znaczący. W dużej mierze dlatego, że poparty był świadectwem jego własnego życia naznaczonego cierpieniem i prześladowaniami. Dobrze określa postać Sołżenicyna właśnie słowo „świadek” –

w tym sensie, w jakim użył go mówiąc o autorze *Żyj bez kłamstwa* Octavio Paz. Spoczywa bowiem na tym słowie „cień śmierci i ofiary”, bez którego świadek byłby tylko moralizatorem. Pisarz, który doświadczył tragedii GUŁagu, jest wiarygodnym świadkiem nie tylko wydarzeń, ale i ich sensu, którym jest wartość człowieka. Jeśli w swoich wystąpieniach mówił Sołżenicyn o stalinowskich zbrodniach, o Kambodży czy o wielkiej polityce, to koniec końców zawsze chodziło mu o człowieka, o prawdę o nim i jego współczesnej kondycji.

W „wieku fałszywych zeznań” (O. Paz) zmienność „prawdy” nie omięła i noblisty z 1970 roku. Raz był on „pisarzem obdarzonym rzadkim talentem w tradycji Dostojewskiego i Tołstoja” (to w epoce Chruszczowa), by następnie spaść w oczach decydom do poziomu „przeciętniaka o wybujałym poczuciu własnej ważności”². Po ukonstytuowaniu się (na początku 1971 r.) Komitetu Obrony Praw Człowieka partia przyjęła wobec Sołżenicyna (członka Komitetu) szczególnie agresywną linię. W takim właśnie czasie powstawały cztery pierwsze teksty zamieszczone

¹ Aleksander Sołżenicyn, *Żyj bez kłamstwa. Publicystyka z lat 1973-1980*, Wybór i przekład Alicji Wołodźko „Editions Spotkania”, Warszawa 1995, ss. 184.

² M. Scammell, *Solzenitshyn: a biography*, New York, London 1984, s. 1.

w zbiorze *Żyj bez kłamstwa*. Dla ich genezy ważne jest również, że był to czas częstych kontaktów obu gigantów opozycji: Solżenicyna i Sacharowa, i że teksty te powstawały w dużej mierze jako owoc ich wspólnych dyskusji.

Artykuł *Skrucha i samoograniczenie jako kategorie życia narodowego* ukończony został najpóźniej ze wszystkich czterech tekstów pisanych latem i jesienią 1973 roku i przedstawia wykładnię zasadniczych dla myśli Solżenicyna pojęć. Autor wskazuje tam na analogię między moralnością osób i narodów, obywateli i państw. Formułuje swego rodzaju „polityczną ewangelię” nie mając żadnych wątpliwości, że dzieje narodów, zjawiska społeczne oraz poczynania państw należy rozpatrywać w kategoriach jednostkowej moralności.

Otóż kategorią podstawową, a jednocześnie punktem wyjścia w społecznej etyce Solżenicyna jest skrucha, pierwszym zaś przykazaniem: „Nie kłam”. Skrucha rozumiana jest jako poszukiwanie prawdy na drodze uświadamiania sobie własnych błędów i grzechów. Właśnie tak: skrucha to nie tyle żal (uczucie), ile aktywna praca w celu pogłębienia prawdziwej wiedzy o swoich dziejach i o kondycji obecnej, pociągająca za sobą przyznanie się do winy, wzajemne przebaczenie, a następnie samoograniczenie. Samoograniczenie jest rozumiane jako rezygnacja z ekspansji na zewnątrz i wewnętrzna wolność do czynienia dobra. Jako taka skrucha jest początkiem drogi, środkiem do celu, jakim jest rozwój duchowy osoby, obywatela, a potem społeczeństwa. W aspekcie społecznym chodzi bowiem Solżenicynowi o duchowy poryw, o podniesienie samoświadomości narodowej, o wyzbycie się mentalności homo sovieticus, o odbu-

dowanie wielkiego narodu rosyjskiego – wielkiego w sensie siły moralnej płynącej z respektowania podstawowych wartości chrześcijańskich. Powstaje tylko pytanie, jak daleko w przeszłość ma sięgać nasze narodowe sumienie: „Czy dla Turcji, z jej świeżą winą z racji rzezi Ormian, kilka poprzednich wieków przemocy wobec Słowian bałkańskich to dziś żywa jeszcze wina? Czy może już nie?” (s. 14). Nie ma przedawnień – odpowie w dalszej części artykułu autor.

Jednak Solżenicynowska interpretacja „podziału win” między narodami może budzić kontrowersje. Tak jest w wypadku relacji polsko-rosyjskich, kiedy to m.in. przypisane zostało Polsce systematyczne prześladowanie prawosławia, a wojna polsko-radziecka potraktowana jest jako celowe działania Polski na rzecz rozbicia i osłabienia Rosji w celu otworzenia sobie drogi ku Morzu Czarnemu. Za winy wobec wschodnich sąsiadów – za brak samoograniczenia – nie wyrażono w Polsce skruchy, pisze Solżenicyn. Natomiast o „winach wobec Polski mówiono w Rosji dostatecznie wiele”. Począwszy od Hercena „jakże często” strona rosyjska wyrażała skruchę, a jeśli nawet w czasach najnowszych zabrakło wyrazów skruchy za najświeższe winy, to przecież „pamięć zachowała wszystko i będzie okazja by mówić o tym głośno” (s. 32n).

Skrucha poprzez samoograniczenie przywodzi nas do wolności. Prawdziwa wolność jest możliwa tylko w dobrowolnym samoograniczeniu dla dobra innych. Bez samoograniczenia naród uzależnia się od instynktu gromadzenia, od „potrzeby” ciągłego powiększania swoich wpływów kosztem wolności innych narodów. Samoograniczenie jest zasa-

dą zabezpieczającą przed przesytem materialnymi dobrami, komercją, powierzchownymi emocjami. Ma umożliwić skoncentrowanie się na zadaniach wewnętrznych narodu: na rodzinie, wychowaniu dzieci, pielęgnowaniu wartości duchowych. Rosja w szczególności powinna samoograniczyć się poprzez rezygnację z polityki mocarstwowej i zwrot ku zagospodarowaniu jeszcze nie zatrutych i nie wykorzystanych obszarów jej północnego wschodu. Samoograniczenie pozwoli jej w ciszy i skupieniu wybrać własną drogę rozwoju bez niewolniczego naśladowania Zachodu.

Kolejne teksty w zbiorze *Żyj bez kłamstwa* zawierają rozwinięcie niektórych zagadnień wstępnie poruszanych przez Solżenicyna w *Skrusze*. Artykuł *Pokój i przemoc* ukończył autor w sierpniu 1973 roku. Wykorzystał w nim swoje prawo noblisty do nominowania kandydatów i zarekomendował do pokojowej Nagrody Nobla Andrieja Sacharowa. Tekst ten świetnie ukazuje, na jaką „drogę hańby” wkroczył świat zachodni przystając na moralne kompromisy w sferze polityki. Solżenicyn wykazuje w nim winy Zachodu wobec uciskanych współcześnie narodów, winy, które polegają na odrzuceniu prawdy, iż przeciwieństwem pokoju, o który tak walczy się na rozmaitych spotkaniach na szczycie, konferencjach i kongresach nie jest wojna, ale przemoc. Cicha, osłonięta prawem przemoc, która pochłonęła w samej Rosji 66 milionów istnień ludzkich. Głęboki sens słowa „pokój” to całkowity brak przemocy, a nie jedynie brak wojny. Poznanie prawdy często wcale nie jest trudne – utrzymuje Solżenicyn – jest ona oczywista. Łatwiej jest jednak samookłamując się liczyć na do-

brą wolę państw stosujących przemoc wobec własnych obywateli niż „nieprzekupnie”, bez zgody na łatwe kompromisy bronić ich praw. „Niechęć do wiedzy” – oto co charakteryzuje współczesne społeczeństwa Zachodu rządzące się duchem Monachium, „duchem dogadzania sobie i ustępstw, tchórzliwego samooszukiwania się żyjących w dobrobycie społeczeństw i ludzi, którzy utracili własną zdolność do ograniczeń, ofiarności, niezłomności” (s. 54).

Niemal równocześnie z esejem *Pokój i przemoc* Solżenicyn ukończył również zamieszczony w omawianym zbiorze *List do przywódców Związku Sowieckiego* oraz tytułowy apel *Żyj bez kłamstwa*. Obydwa teksty zawierają program reform – odnowy Rosji. W pierwszym z nich pokazuje Solżenicyn, jakie działania winny być podjęte przez władzę. Adresatami drugiego są obywatele radzieckiego imperium.

W *Liście* Solżenicyn apeluje do sumień władców mając nadzieję, że tli się w nich jeszcze jakaś iskierka solidarności z ich własnym narodem. Jeśli tak, to powinni uczynić wszystko, aby odwrócić grożące mu katastrofy (m.in. ekologiczną) będące skutkiem przywiązania do fałszywych ideologii nieograniczonego postępu cywilizacyjnego oraz do marksizmu. Ideologie te przyszły do Rosji z Zachodu „pustosząc i deprawując nasze dusze”; należy je odrzucić – zwraca się do przywódców ZSRR Solżenicyn. Ale współczesna zachodnia „rozpasana demokracja” również nie byłaby dla Rosji najszcześniejszym wzorem. Toteż należy powrócić do tego, co już kiedyś się w Rosji sprawdziło – do ustroju autorytarnego opartego jednak na odnowie religijnej i kierującego się miłością do człowieka.

Ważny jest w tym kontekście inny tekst noblisty zatytułowany *Jak odbudować Rosję?*, niestety nie zamieszczony w zbiorze *Żyj bez kłamstwa*. Zachwycony sposobem funkcjonowania demokracji, jaki miał możliwość obserwować po wygnaniu w Szwajcarii, zachęca tam autor do „szwajcaryzacji” Rosji, a jedyłą pozostałością sentymentów autorytarnych jest propozycja powołania specjalnego organu państwowego składającego się z wybitnych autorytetów moralnych, który miałby spełniać funkcję sumienia narodu i chronić przed ewentualnością nieograniczonej władzy większości. Większości bowiem Sołżenicyn nigdy nie ufał. W innym miejscu omawianego zbioru (artykuł *Czym zagraża Ameryce błędne rozumienie Rosji?*) z mocą podkreśla, że prawdy nie może zagwarantować głosowanie. Większość nie tylko nie ma na nią monopolu, ale wręcz często widzi ją gorzej. Demokracja rozumiana jako metoda walki różnych grup o ich partykularne interesy, w której prawda nie sprawuje żadnej funkcji regulatywnej, przeczy ludzkiej godności. Nie jest więc Sołżenicyn przeciwny demokracji w ogóle. Tym, co budzi jego niechęć w demokracji zachodniej, jest brak etycznych podstaw, a przecież ratunku dla Rosji upatrywał on w wybudowaniu nowego ustroju na solidnych moralnych fundamentach skruchy i samoograniczenia.

List do przywódców Związku Sowieckiego został opublikowany w dzień po wygnaniu autora z kraju. Sołżenicyn nie szczędzi w nim swoim rodakom. nawet bardzo gorzkich słów: „Tak bez nadziejnie zatraciliśmy ludzkie oblicze [...]. Nie ocaliliśmy w sobie ani krzty stanowczości, dumy i energii” (s. 102). Zgodziliśmy się na kłamstwo, na któ-

rym wspiera się przemoc i zniewolenie, i to jest naszą winą – rozwija swoją myśl ze *Skruchy i samoograniczenia* Aleksander Sołżenicyn. Zakłada on, że ludzie prawdę znają, ale nie żyją według niej ze względu na strach albo z wygody. Wzywa zatem do pewnego rodzaju biernego oporu – do odmowy zgody na kłamstwo, do osobistego i aktywnego zaangażowania się po stronie prawdy. Udzielając bardzo konkretnych wskazówek, żąda Sołżenicyn dokonania wyboru „duchowej niezawisłości” lub „duchowego lokajstwa”. Wybór prawdy jest więc wyborem wolności i powrotem do naszego prawdziwego „ludzkiego oblicza”. Dokonany przez dziesiątki tysięcy ludzi odmieniłby bieg historii.

Apel Sołżenicyna do współobywateli stał się na pewien czas przedmiotem dyskusji w samizdacie. Jednak prawdziwą burzę wywołało opublikowanie w „The Sunday Times” apelu do przywódców uznane za najważniejsze wystąpienie Sołżenicyna od czasu ukazania się *Jednego dnia Iwana Denisowicza* (1962). Krytykowano autora i na Zachodzie, i w ZSRR zarzucając mu nacjonalizm, ksenofobię, izolacjonizm, idealizowanie przeszłości Rosji, przeceńnianie roli ideologii, faworyzowanie Kościoła ortodoksyjnego, niejednoznaczny stosunek wobec demokracji. Szczególnie ważna była krytyka *Listu* dokonana przez A. Sacharowa³. Na zarzuty odpowiada Sołżenicyn m.in. we wspomnianym już artykule dla pisma „Foreign Affairs” pt. *Czym zagraża Ameryce błędne rozumienie Rosji*, gdzie pokazuje, w jaki sposób jego myśl została przez krytyków zniekształcona. Czytelnik może znaleźć odpowiedzi Sołżenicyna

³ Zob. tamże s. 875-916.

w końcowej części tego artykułu, który wraz z tekstem wystąpienia w Uniwersytecie Harvarda jest najpełniejszym podsumowaniem wszystkiego, co głosił autor *Listu* od czasu przybycia na Zachód. Mowa harwardzka jest zapewne bardziej reprezentatywna dla poglądów Sołżenicyna niż *List*, ze względu na pewną ewolucję poglądów autora, jaka miała miejsce w czasie jego wieloletniego pobytu w różnych krajach Zachodu. Wygłoszona została 8 czerwca 1978 roku w Uniwersytecie Harvarda na spotkaniu z jego absolwentami. Sołżenicyn został wtedy uhonorowany tytułem doktora honoris causa tej uczelni. W swoim przemówieniu tłumaczy on dlaczego, w jego opinii, Zachodu nie można polecić jako modelu dla Rosji. Cały system zachodni znajduje się w stanie „duchowego wyczerpania” i jako taki nie może równać się z tym poziomem rozwoju duchowego, na który na drodze wielkich cierpień wspięły się prześladowane w komunizmie narody Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej. Pierwszą oznaką słabego ducha Zachodu jest zanik odwagi, utrata woli obrony i zastąpienie jej kategoriami tchórzstwa i pochlebstwa. Dotyczy to i elit politycznych, i społeczeństw, a przejawia się w braku gotowości poniesienia ofiar przez ludzi wychowanych w materialnym dobrobycie, w chęci utrzymania na świecie status quo, w politycznym koniunkturalizmie, w całkowitym niezrozumieniu pojęcia wspólnego dobra i konieczności jego obrony nawet na innym kontynencie. W efekcie tego, na przykład, zdradzone zostały narody Dalekiego Wschodu (Wietnam, Kambodża). Odpowiedzialne za taki stan rzeczy jest prymitywne pojęcie szczęścia jako wolności używania dóbr material-

nych. Tymczasem życia nie wolno pojmować po prostu jako materialnej ekspansji, procesu regulowanego jedynie literą prawa, nad którym nic już nie stoi. Życie ma być wypełnione moralnym samodoskonaleniem się poprzez ustawiczne spełnianie trudnych obowiązków. Aby się tak mogło stać, ostateczną instancją regulującą życie społeczne nie może być po prostu konsens rozumiany jako uzgodnienie interesów w duchu litery prawa. „Ponieważ całe moje życie spędziłem w reżymie komunistycznym, mogę powiedzieć: przerażające jest społeczeństwo, w którym w ogóle brak obiektywnych norm prawnych. Z kolei jednak społeczeństwo, w którym brak innych norm poza prawnymi, też nie jest godne człowieka” (s. 111).

Jak doszło do tego, że Zachód znalazł się w takiej kondycji? Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje Sołżenicyn już w Odrodzeniu, kiedy to po epoce tryumfu ducha panowanie przejęła materia. Wtedy to narodziła się koncepcja „humanistycznego racjonalizmu” albo „humanistycznej autonomii”. Świat stoi dziś przed analogicznym zakrętem historii, jaki miał miejsce na styku Średniowiecza i Odrodzenia. Musimy nauczyć się, jak czerpać to, co najlepsze z obu tych epok, docenić naszą istotę fizyczną, nie depreczując jednocześnie duchowej. „Krok ten będzie przypominał wspinanie się na wyższy szczybel rozwoju antropologicznego. Nikomu na Ziemi nie pozostało już inne wyjście – tylko droga w górę” (s. 125) – zakończył Sołżenicyn swe często przerywane okłaskami i na koniec nagrodzone owacją na stojąco przemówienie transmitowane przez ogóln amerykańską telewizję.

Po raz kolejny wystąpienie noblisty wzbudziło radykalnie różne reakcje.

Określano Solżenicyna jako najznakomitszego rzecznika Zachodu przypominającego mu o jego przeznaczeniu, ale z drugiej strony zarzucano mu „niezrozumienie Ameryki”, chęć powrotu do ustroju teokratycznego i błędną interpretację sensu dziejów. Dyskusja nad mową harwardzką długo się jeszcze toczyła w Ameryce, Europie, a nawet Japonii⁴.

Oprócz wspomnianych powyżej artykułów, apeli i przemówień w zbiorze *Żyj bez kłamstwa* znajdziemy jeszcze kilka interesujących poloników: odpowiedź Solżenicyna na pytanie „Kultury”: „Jakie jest, Pana zdaniem, znaczenie wyboru papieża-Polaka i jakie nadzieje chrześcijanie naszych krajów wiążą z tym wyborem?”, telegram z 20 sierpnia 1980 roku wystosowany do strajkujących robotników polskich oraz ostrzeżenie *O zagrożeniu Polski* wydane 4 grudnia, gdy stały się widoczne ruchy wojsk radzieckich w kierunku naszego kraju. Szkoda, że nie została do zbioru dołączona mowa Solżenicyna z okazji przyznania mu Nagrody Nobla. Poglądy pisarza na istotę i zadania literatury znakomicie dopełniłyby całości obrazu.

Komentatorzy twórczości Aleksandra Solżenicyna zwracali niejednokrotnie uwagę, że jego nakaz doskonałości etycznej gwarantowanej bezkompromisowym wyrzeczeniem się kłamstwa jest dla większości zwykłych śmiertelników bardzo trudny do zrealizowania, wręcz utopijny. Podobnie oceniano jego koncepcje społeczne i polityczne. Nie miejsce tu na dokonanie oceny możliwości wprowadzenia w życie wszystkich tych propozycji. Z całą pewnością czytelnik

Żyj bez kłamstwa znajdzie w tej niewielkiej książeczce wiele materiału do przemyśleń. Warto tu jednakże zwrócić uwagę, że trudność przestrzegania norm nie jest oczywiście argumentem za ich odrzuceniem. Decydująca winna tu być raczej zdolność wyrażania natury ludzkiej – na poziomie najbardziej ogólnym, i sposób jej aktualizacji – na poziomie bardziej szczegółowym. Zasady, za którymi opowiada się Solżenicyn są oczywiście „trudne”. Należałoby się jednak zastanowić nad ich logicznym ciągiem będącym osnową jego myśli: skrucha jest pokorą przed prawdą, poznanie (i uznanie) prawdy prowadzi winno do bezkompromisowego odrzucenia tego, co rozpoznane zostało jako zło, oraz do samoograniczenia, które w sensie właściwym definiuje wolność. Poznanie prawdy (prawdziwa wiedza) gwarantuje również odzyskanie tożsamości – jednostki i narodu. Opierając się właśnie na tych zasadach Solżenicyn żądał w swoich wystąpieniach absolutnego wyrzeczenia się obłudy i kłamstwa. I żądał tego od wszystkich: od przywódców politycznych Wschodu i Zachodu i od obywateli rządzonych przez nich państw. Niektóre wypowiedzi autora *Żyj bez kłamstwa*, również te najnowsze, mogą być kontrowersyjne. Wydaje się jednak, że wątpliwości owe nie dotyczą samych Solżenicynowskich zasad ogólnych w aspekcie ich słuszności ani wynikających z nich konsekwencji. Zastrzeżenia budzi czasami adekwatność rozpoznania przez Solżenicyna tej rzeczywistości, do której chce on swoje zasady stosować. Okazuje się, że prawda nie zawsze jest łatwo rozpoznawalna, a ofiarą uprzedzeń stać się może nieraz ten, kto nawołuje do ich przekroczenia.

⁴ Zob. tamże, s. 968-972.